

Kraków, 18.08.2020

dr hab. Magdalena Roszczynialska, prof. UP  
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

**Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Szymona Trusewicza  
pt. *Poetyka Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego. Formy artykulacji doświadczenia  
geobiograficznego*, przygotowanej pod kierunkiem dr hab. Elżbiety Konończuk, prof. UwB**

W 2020 roku laureatem Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius za całokształt pracy twórczej został Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki. Nagroda „za całokształt” – jakkolwiek paradoksalnie to brzmi w odniesieniu do poety wciąż tworzącego, w dodatku tworzącego „właściwie wciąż tę samą książkę” (J. Mikołajewski) – sugeruje, że można próbować równie całościowego naukowego opracowania owego „całokształtu”. Jest rzecz jasna dziełem przypadku, że recenzowaną tu rozprawę doktorską p. Szymon Trusewicz sfinalizował w tym samym, 2020 roku. Prace nad jej formułowaniem trwały kilka lat, a bieżący przyrost materiału wypowiedzi zarówno samego artysty, jak i analityczno-krytycznych, jak wyznaje Autor, wciąż burzył poczynione już ustalenia i kompozycję pracy (czego ślady widoczne są w jej tekście, np. s. 105-106). Doktorant jest świadomy faktu, że dzieło fragmentaryczne nie podda się takiej interpretacji całościowej, która będzie mieć charakter totalizujący - doskonale rozpoznał to w swoich krytycznych recenzjach wcześniejszych interpretacji tej poezji, przykładających aparaturę zewnętrznych, egzystencjalno-fenomenologicznych teorii do twórczości Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego (dalej jako inicjały ETD). Jedyna całościowość może polegać na wielokrotnej i wielostronnej lekturze wszystkich (!), także nieliterackich, wraz z kontekstem publikacyjno-wykonawczym, wypowiedzi poety, a jedyna, zdaniem Autora, adekwatna metoda tejże lektury prowadzi od tekstu ku konceptualizacjom poszczególnych kategorii konstruowanego modelu teoretycznego (konceptę teorii ugruntowanej, w odniesieniu do humanistyki przybliżoną przez E. Domańską, autor przywołuje w *Zakończeniu*, s. 199).

Przyjęte, jak się wydaje ex post, „założenie” (biorę w cudzysłów, skoro ex post...) metodologiczne pracy usprawiedliwić ma dwa jej mankamenty: liczne powtórzenia, które wynikałyby ze zwielokrotnionego oglądu tych samych tekstów oraz – szczególnie w dwu pierwszych partiach pracy - unikanie przez autora konkluzji i podsumowań poszczególnych części analityczno-interpretacyjnych rozprawy. Powtórzenia mogą też być wynikiem włączenia w korpus rozprawy kilku wcześniejszych własnych artykułów poświęconych twórczości autora *Nenii*. Mankamenty te (zwłaszcza, że pierwszy z nich rychło okaże się, podobnie jak w poezji ETD nie redundancją, ale zaletą) nie umniejszają bardzo dobrej oceny pracy i warsztatu badawczego doktoranta.

Twórczości ETD, któremu „przypadł charyzmat poezji polskiej” (P. Śliwiński), poświęcono wcześniej liczne rozproszone artykuły i omówienia krytyczne oraz cztery szersze opracowania o charakterze monografii autorskich lub zbiorowych, będące zapisem refleksji nad idiomatycznie „dyckim” i relatywnie nowym w momencie ich formułowania zjawiskiem polskiej kultury i literatury. Ówczesna lektura utworów ETD wydobywała z nich wątki tożsamościowe (tożsamość rozszczepiona, tożsamość renegata, pograniczność, wykorzenienie i zakorzenienie, tożsamość regresywna) oraz specyfikę formy (repetytywność, paradoks, retoryczność, metaliterackość itp.). Trusewicz uczynił te refleksje punktem wyjścia dla własnej propozycji badawczej, umiejętnie jednoczącej problemy dotychczas rozpatrywane najczęściej osobno. Poszedł tu tropem tych kilkorga badaczy (ich szkice w tomie *Pokarmy*), którzy eksponują w twórczości ETD „zatarcie granicy między porządkiem biografii a porządkiem tekstu” (A. Skrendo; to także A. Kałuża, A. Kopkiewicz, K. Kuczyńska-Koschany, A. Świeściak, M. Jaworski, A. Czyżak), a co po publikacji poetyckich tomów *Imię i zamię* oraz *Kochanka Norwida* wydaje się gestem oczywistym. Taka orientacja metodologiczna ujawniła się już we wczesnym tekście doktoranta z 2015 roku na temat „literackiej mapy Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego” („BSL” nr 6), którego rozwinięciem i poszerzeniem jest recenzowana rozprawa. Przyjęcie przez Trusewicza perspektywy kulturowej teorii literatury pozwala mu zniwelować metodologiczny uskok pomiędzy *bios* a *logos*. Z tego też powodu analizuje na równych prawach utwory literackie oraz niefikcjonalne wypowiedzi poety (wywiady, rozmowy, odpowiedzi na ankietę itp.). Autor deklaruje (we *Wstępie*) podjęcie dwu mieszczących się w obrębie kulturowej teorii literatury perspektyw teoretycznych: geobiografii oraz poetyki doświadczenia.

Praca jest erudycyjna, Autor zbiera i porządkuje wedle klucza geopoetologicznego kategorie i problemy twórczości ETD, które pojawiły się w opracowaniach innych badaczy przy okazji inaczej sprofilowanych rozważań lub zgoła marginalnie (przykładem niech będą podejmowane przez badaczy analizy nazwisk, które Trusewicz poszerza o analizę nazw własnych, obejmującą toponimy). Inspirujące były rozważania E. Rybickiej, tak w mikroanalizach prowadzonych przez Doktoranta, jak i w sensie ogólniejszym - „przepisania” tradycyjnego literaturoznawstwa w języku geopoetyki jako orientacji badawczej (przykładem niech będzie uznanie w repetycji narzędzia przekształcającego linearyzm narracji biograficznej w formę uprzestrzennioną, spłaszczającą czas w mapę). Ostatecznym konkluzjom pracy patronuje jednak przybliżana polskiemu literaturoznawstwu przez E. Konończuk geopoetyka doświadczeniowo-egzystencjalna. Ważnym kontekstem teoretycznym są prace R. Nycza – od *Syłw współczesnych po Poetykę doświadczenia*.



Z formalnego punktu widzenia rozprawa Trusewicza składa się ze *Wstępu*, czterech *Rozdziałów* (dalej dzielących się na mniejsze podrozdziały poświęcone wyłonionym w toku analizy zagadnieniom) i *Zakończenia*. W dalszej części recenzji będę od razu odnosić się do zawartości poszczególnych segmentów rozprawy. *Wstęp* jest rozbudowany i dokładniej niż spis treści powiadamia o zawartości pracy. *Zakończenie* natomiast informuje o głównym celu pracy i założeniach przyjętych przez autora. Wydaje się, że rozszata tych segmentów zwiększyłaby konkluzywność wyводу Doktoranta.

Celem pracy było opisanie poetyki ETD z perspektywy zwrotu przestrzennego i – jak informuje jej podtytuł – selekcja w toku analizy i interpretacji tych form, za pomocą których poeta wyartykułował doświadczenie swej naznaczonej lokalnością, peryferyjnością, bezdomnością, nomadycznością, pogranicznością itd. egzystencji. Cel ten został z nadatkiem zrealizowany; czytelnik rozprawy dowiaduje się o czterech głównych typach (poziomach?) realizacji geopoetyki ETD, a mianowicie: miejscach autobiograficznych tego autora, jego tropologii (metaforyce) przestrzennej, geopoetyckiej genologii oraz geopoetyce pojetycznej.

Rozdział pierwszy, *Poetyka doświadczenia geobiograficznego* (z częściami: *Żywiol autobiograficzny*, *Rekonstrukcja stanowisk*, *Pakt autobiograficzny*, *Podmiot sylleptyczny*, *Autobiografia czy auto/bio/geo/grafia?* *Przestrzenne uwarunkowania autobiografii*, *Wyobraźnia przestrzenna*, *Geobiografia. Doświadczenie uprzestrzennione*, *Poetyka doświadczenia geobiograficznego*) został precyzyjnie skonstruowany i stanowi teoretycznoliterackie zaplecze rozprawy. Doktorant przedstawia własne instrumentarium badawcze, konstruuje siatkę kluczowych dla pracy pojęć, konsekwentnie wyprowadzając kolejne segmenty wyводу, odnotowane w tytułach podrozdziałów. Pewną irytującą manierą jest prezentacja (hipo)tez jako wniosków, czyli anonsowanie w zakończeniach podrozdziałów kolejnych ważnych pojęć i problemów. Zamyśl całego rozdziału jest natomiast czytelny: stworzenie teoretycznej podbudowy pracy. Na uwagę zasługuje uprzestrzennienie własnych posunięć badawczych poprzez „zoomowanie” mapy pojęciowej od najszerszej kategorii autobiografizmu do specyficznej dla ETD „poetyki doświadczenia geobiograficznego”.

Doktorant, dyskontując kategorię podmiotu sylleptycznego, zwraca uwagę na udział geo- i topografii w konstytucji tego podmiotu. Sięga zatem po interdyscyplinarną propozycję auto/bio/geo/grafii (formułowaną zarówno przez badaczkę autobiografizmu - M. Czermińską, kodyfikatorkę geopoetyki – E. Rybicką oraz badacza z kręgu geografii humanistycznej i społecznej – J. Kaczmarka), w różnych jej nazewniczych odsłonach. Sam będzie posługiwał się w dalszych analizach zapisem „geobiografia” (za Kaczmarkiem) oraz „autobiogeografia” – może warto było wyjaśnić powody takiej decyzji: czy stoi za nią chęć przesuwania akcentów

pomiędzy pierwiastkiem „geo” a „autobiograficznym”? Co oznacza rezygnacja z zapisu ukośnikowego? Bo chyba nie rezygnację z multifokalizacji (dialektyka „tam” i „tu”), która właśnie cechować będzie twórczość ETD, np. w postaci autotematyzmu? Skoro przywołane koncepcje dotyczą wpływu rzeczywistego miejsca na jego literackie ujęcie, brakuje w recenzowanej pracy choćby adnotacji na temat psychologii miejsca (M. Lewicka). Nie jest też poprawnym stwierdzenie, że miejsca autobiograficzne to te, które utraciliśmy i odzyskujemy w wyobraźni (s. 22) – por. casus miejsca obserwowanego (Czerwińska).

Obok tej perspektywy Doktorant od razu otwiera drugą, nakierowaną na bardziej metaforyczne rozumienie uprzestrzennienia literatury jako efektu pracy wyobraźni spacialnej, która miałaby być, wytworzona dzięki uwrażliwieniu na przestrzeń rzeczywistą, zdolnością artysty do kreowania w dziele przestrzeni autorefleksji. Ta teza, o przestrzennym uwarunkowaniu aktów metapoetyckich ETD, będzie na kartach pracy rozwijana (m.in. w r. 3 i 4). W mojej ocenie niewystarczająco umotywowano wynikanie konceptualizacji przestrzennych (oraz, w efekcie, autotematyzmu) z uprzedniej interioryzacji przez podmiot przestrzeni (s. 25-26). Autor jedynie wzmiankuje w przypisach podejście psychologów kognitywistów. Ponadto rodzi się pytanie, czy - skoro doświadczenie przestrzenne człowieka jako istoty fizycznej jest uniwersalne i staje się podstawą operacji i wyobrażeń mentalnych – tylko niektórzy (którzy?) artyści dokonują przekształcenia go w wewnętrzną przestrzeń autorefleksji? I dlaczego? Użycie przez autora języka perswazji („bez wątpienia”, s. 26) pośrednio potwierdza ową lukę w łańcuchu argumentacyjnym. Uznaję tezę Doktoranta, że możliwość autorefleksji to możliwość wynikająca ze zdystansowania się od siebie (czyli jakby rozsunięcia przestrzeni), zastanawiam się jednak nad możliwymi innymi (nie przestrzennymi) źródłami uzyskiwania takiej metaperspektywy.

Niejako na usprawiedliwienie tych uwag krytycznych dodam, że Doktorant porusza arcytrudne zagadnienia: tak wyobraźnia, jak doświadczenie są pojęciami niemającymi jednoznacznej wykładni (także literaturoznawczej, o czym Doktorant jako recenzent książki A. Jarzyny doskonale wie), często o charakterze produktywnych metafor poznawczych. Autor zdecydował się na wybór propozycji sformułowanej przez R. Nycza, tj. ujęcia doświadczenia jako procesu empiryczno-tekstowego, hybrydycznego i cyklicznego, jak wnoszę - ze względu na przyległość tego konceptu do sylleptyczności podmiotu ETD (hybrydyczność), wariacyjności tematyczno-formalnej tej twórczości (cykliczność) i jej autotematyzmu (zwrotność). Zacerpnął stamtąd metaforę pętli doświadczenia (notabene Nycz wizualizuje ją jako pętlę Möbiusa; o serii-spirali jako formule kompozycji utworów ETD pisała A. Pytlewska).



Ostatnia część rozdziału prezentuje autorską, aczkolwiek inspirowaną rozważaniami E. Konończuk i rzecz jasna „tą drugą” (pierwszą?) geopoetyką epistemiczno-egzystencjalną K. White’a, propozycję Trusewicza - geopoetologicznego sprofilowania poetyki doświadczenia - oraz stanowi jakby powtórny wstęp i zapowiedź tematyki kolejnych rozdziałów pracy. Geopoetyka jest orientacją *in statu nascendi*, panuje terminologiczny i definicyjny ferment (narzędzie badawcze czy sposób egzystencji?), Doktorant stara się godzić te stanowiska. Na marginesie rozprawy zastanawiam się nad uporządkowaniem pojęć: może dla rozważania nad tematyzacją rzeczywistej przestrzeni przyjąć określenie geopoetyka, a dla ujęć metaforycznych (konceptualizacje przestrzenne) zarezerwować topopoetykę? Powyższe szeregi pytań, wątpliwości, zaproszenia do dyskusji zaświadczenia jasno o potencjale intelektualnym tego rozdziału dysertacji. Tak na marginesie: rodzi się pokusa, by opracować leksykon geopoetyki.

Rozdział drugi, zatytułowany *Geobiografia*, składa się z czterech wyróżnionych części: *Miejsca autobiograficzne w twórczości ETD*; *Dzieje rodzinne jako część autobiogeografii*, *Bezdomność*; *Rzeki: Solotwa, Wisznia i Lubaczówka*. Tytułowa geobiografia zostaje zdefiniowana (za Kaczmarkiem) jako biografia, której etapy wyznaczone są z konkretnymi lokalizacjami. W przypadku ETD, jak wywodzi autor, geobiografia jest także próbą scalenia biografii poety (s. 35). Wnoszę, że ta potrzeba scalenia jest ukrytym założeniem pracy Trusewicza, czyli właściwie próbą scalenia innych, wcześniejszych propozycji odczytań twórczej biografii poety (a nie samej biografii).

Jak wykazuje w analizie frekwencyjnej Doktorant, ujawniona już w debiucie tendencja do wykorzystania toponimii narasta w twórczości ETD. Słusznie zauważa, że stanowi ona element paktu autobiograficznego. Wyłania w analizie jednak nie toponimicznie określone miejsca (choć oczywiście wskazuje na centralną pozycję Wólki Krowickiej i Lubaczowszczyzny), ale raczej ulokowane w konkretnych lokalizacjach geograficznych „punkty” węzłowe biografii poety. Ponownie – zapisuje je w tytułach poszczególnych segmentów wywodu: *Dom grozy*, *Matka*, *Przestrzeń choroby*. Nie są to ściśle rzecz biorąc miejsca autobiograficzne wg propozycji Czermińskiej (i dlatego nieprzydatna jest ich typologia), ale przestrzenne metafory poznawcze (dom grozy jako metafora pamięci, „sąsiedni pokój” jako metafora nie tylko, jak wydawałoby się schizofrenii matki, a głównie, będąc frazą - jak skrupulatnie policzono - powtarzającą się w dwunastu wierszach, sygnał autotematyzmu oraz wyraz „samopoznawczego działania tropów”, s. 48). Powyższe interpretacje służą wprowadzeniu jednej z kluczowych kategorii rozprawy: uprzestrzennienia sytuacji komunikacyjnej. Wiersze ETD określa korzystając znów z formuły Nycza czynnościowymi, tj. wymagającymi ruchu pomiędzy „odkrywaniem a zaciemnianiem przeżywanych doświadczeń

poprzez pracę powtórzenia” (s. 51). W tym miejscu muszę zasygnalizować i docenić wyróżniającą się cechę warsztatu Doktoranta: mikrologiczne, uważne czytanie analizowanych tekstów. Choć nie ustrzeża się drobnych omyłek czy nadinterpretacji - jak w analizie wierszy CCCLVII. oraz V., gdzie moim zadaniem mylnie zestawia „potknięcie się” matki i „splątane nogi” podmiotu czy niepotrzebnie nagina geopoetologicznie interpretację: „Pomimo jej [matki - MR] śmierci słowa >>w sąsiednim pokoju umiera moja matka<< wciąż wyrażają za sprawą metaforyki przestrzennej relacje między synem i matką”, s. 53, podczas gdy wystarczyło zwrócić tu uwagę na aspekt temporalny: użycie czasu teraźniejszego - zasadniczo jego lektura jest skrupulatna i etyczna. Temporalny aspekt przestrzeni (za Schlöglem) zostaje uwydatniony w kolejnym podrozdziale, poświęconym genealogii ETD. Tam też dopiero scharakteryzowane zostało faktyczne miejsce autobiograficzne poety - pogranicze polsko-ukraińskie - ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni tematyzowanej w cyklu *Gniazdo*. Mimochodem Doktorant dał przyczynek do odczytywania cykliczności, a raczej w tym wypadku serialności tej poezji w tradycji poematu dygresyjnego. Chcę podkreślić zręczność i samodzielność Autora w używaniu narzędzi analityczno-interpretacyjnych, kiedy to nie zadowala się podsuwanymi przez tekst rozwiązaniami, poszerzając odczytania tekstu. Tak np. korzysta z interpretacji narzuconej tytułem tomu *Imię i znamię* - performatywność aktu nominacji, stygmatyzacja miejscem pochodzenia - by porzucić ją na rzecz własnego konceptu wspomnianego już uprzestrzennienia sytuacji komunikacyjnej (tym samym można rozwiązać obawy wyrażone w *Zakończeniu*, że nazbyt uległ dykcji poetyckiej ETD). Ponieważ imię i znamię pochodzą z dwu różnych przestrzeni (imię jest nadane, znamię jest wrodzone) interesuje Trusewicza pozycja podmiotu, zmuszonego do oscylacji pomiędzy nimi (allogenicznego). Ruch i multifokalizacja są zaś czynnikami samopoznania, czy aktu rozpoznania, bo do tej Arystotelesowskiej kategorii się odwołuje, zręcznie spinając ją z kategorią wiersza czynnościowego. Peryferyjność, marginalizacja, wykluczenie ze względu na nienormatywność (etniczną, językową, seksualną, zdrowotną) są stałym motywem w krytycznej refleksji nad twórczością ETD. Trusewicz rzecz jasna „przepisuje” je na instrumentarium geopoetyki, tropiąc artykułujące je metafory przestrzenne (jak bycie obok, ucieczka, gubienie - to ostatnie za A. Czyżak, droga na cmentarz), co doprowadza go do rozważań nad kategorią egzystencjalnie ujętej nomadyczności, bezdomności, nieumiejscowienia (nie-miejsce rozumie jako metaforę poznawczą wyrażającą kondycję XXI-wieczną), niosącego konotacje tak negatywne, jak pozytywne (wolność). Niejako na marginesie pojawiają się arcyciekawe uwagi na temat wyzwolonej z norm społecznych cielesności jako synonimu wolności jako takiej (doktorant ich nie rozwija świadom faktu istnienia odczytań homotekstualnych tej poezji). Punktem docelowym



wieńczących rozdział mikroanaliz potamologicznych wierszy autora *Dwu głównych rzek* jest, jak zwykle w recenzowanej tu rozprawie, podejście łączące miejsca rzeczywiste (rzeki „domowe” ETD) i wyobrażone (rzeka jako metafora życia, czasu, pamięci, cmentarza). Zabrakło wprowadzenia kategorii heterotopii (mogła obsłużyć także rozważane wcześniej przestrzenie np. domu grozy i publicznego, szpitala, choroby). Z recenzenckiego obowiązku odnotuję jeszcze brak, choćby przypisowego, odwołania do Bachelardowskiego konceptu domu rodzinnego i onirycznego oraz włączenia kategorii tożsamości zranionej/piętna (przy okazji rozważań o „imieniu znamieniu”). O rzekach i wodnych biografiiach traktuje książka *Urzeczenie. Locje literatury i wyobraźni* (red. M. Jochemczyk, M. Piotrowiak).

Rozdział trzeci rozprawy, zatytułowany *Metaforyka przestrzenna*, składa się z części: *Poetyka przestrzeni, Schizofrenia, czyli rozszczepienie* oraz *Poetyckie scalanie tożsamości*. Ich układ sugeruje, że rozdział ma charakter autonomicznej całości, ponownie wychodzącej od teoretycznoliterackiego wstępu i przez kompletny wywód prowadzącej od „rozszczepienia” do „scalenia”, tym razem rozpatrywanych jako kategorie tekstowe, a nie tożsamościowe. Owa kompleksowość świadczy o randze rozdziału w kompozycji całości pracy. Opisana w poprzednim rozdziale kreacja przestrzeni geobiograficznej zostaje tu dopełniona *stricte* poetologicznymi analizami metaforyki przestrzennej oraz procesu uprzestrzenniania sytuacji komunikacyjnej - te dwa zagadnienia odpowiadałyby „przepisanym na geopoetykę” poziomom tradycyjnej poetyki: stylistyce i kompozycji.

Drobiazgowa analiza użytych zdeleksykalizowanych metafor przestrzennych odsłania spacjiowy charakter języka poetyckiego ETD. Rzecz jasna lingwistyka kognitywna już dawno dostarczyła wiedzy o metaforyczności jako cesze języka i myślenia. Notabene, jako że określenia „metafora przestrzenna” oraz „metafora epistemologiczna” stosowano we wcześniejszych partiach pracy, już tam można było umieścić przypis lokalizujący ich źródło (czyli książkę Lakoffa i Johnsona). Zastanawiam się też, na ile można by uruchomić w pracy potencjał poetyki kognitywnej (np. kwestię ikoniczności języka). Doktorant aplikuje kognitywną teorię metafory do twórczości swojego autora, aby wskazać w tej ostatniej nadreprezentację metafor przestrzennych, budowanie „świata tekstowo-geograficznego, w którym czytelnik porusza się razem z bohaterem wierszy” (s. 105) oraz konieczną do takiego jej kształtowania metapoetycką świadomość ETD. Kognitywne ujęcie zadziwiająco płynnie łączy z niegdysiejszymi konstatacjami polonistów spod znaku strukturalizmu i semiotyki (szkice z tomu *Przestrzeń i literatura* z 1978 r.). Operacjonalizację pojęć tamtej, tradycyjnej „egrocentrycznej” poetyki (umożliwia ją rzecz jasna sylleptyczna kondycja podmiotu) na gruncie geopoetyki uważam za szczególnie cenne. Na kanwie spostrzeżenia Sławińskiego o

przestrzeni w dziele jako scenarii Doktorant kształtuje ważną dla własnych analiz kategorię uprzestrzenniania sytuacji komunikacyjnej. Tę ostatnią w twórczości ETD postrzega jako fragmentaryczną i chaotycznie rozproszoną (co odpowiada „powtórzeniowości, wariantywności, refreniczności i palimpsestowości” poetyki tego autora, s. 110). Ów nieciągły charakter przestrzeni tekstu stwarza pole dla refleksji metapoetyckiej, tj. łamiącego fikcję artystyczną autotematyzmu. Autotematyzm poezji ETD zwrócił i zwraca uwagę badaczy (w nieobecny w bibliografii rozprawy artykule Kamila Dźwinela pt. „Z językiem trzeba twardo”. *Autotematyczne wymiary poezji Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego*, zamieszczonym w „Ruchu Literackim”, 2013, z. 4-5, w którym zresztą wyłoniono podobne problemy: rozszczepienie języka, memograficzność poezji, sylleptyczność podmiotu, proces twórczy, a ostatnio – w nagrodzonej pracy magisterskiej Agnieszki Waligóry „*Poezja jako miejsce na ziemi*”. *O autotematycznych wątkach w twórczości Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego*, obronionej w 2019 na UAM). W geopoetologicznym ujęciu Trusewicza to wynikające z kontaktu artysty z rzeczywistą przestrzenią doświadczenia kształtują jego skłonność do dystansowania się od własnej poezji, stwarzania z niej przestrzeni dla autorefleksji (tu idzie za ideą geokulturologii Szczukina). W kolejnych segmentach analizy Doktorant wyłania cechujące utwory ETD przestrzenne metafory pamięci, mapy, przewodnika, rozszczepienia (schizofrenii), palimpsestu i zarazem sposoby spacialnego ukształtowania wiersza. Wiersz uprzestrzenniony przypomina swoją formą pamięć, która przecież także konceptualizowana była np. w starożytnej mnemotechnice jako miejsce gromadzenia obrazów (tu można było przywołać ponownie literaturę przedmiotu, choćby z przyp. 84, do r. 2.). Spacjalizacja jest także związana ze spłaszczaniem struktur czasowych, co w wypowiedziach (artystycznych i pozaartystycznych) ETD przyjmuje postać anachroniczności. Krytycy wskazywali już chwyt powtórzenia jako rozrywający linearyzm atrybut poezji ETD. Dodatkowo, Doktorant zwraca uwagę na strategię twórczą poety, który zaburza genealogię motywów biograficznych, a nawet samych utworów, wielokrotnie redagując swoje wypowiedzi oraz wielokroć przetwarzając te same treści (pisał o tych „rekorekcjach” wcześniej Krzysztof Hofmann). Dobrym pomysłem lekturowym Trusewicza jest przywołanie w powyższym kontekście koncepcji duchologii - faktycznie poezja ETD przypomina nawiedzaną nie tylko widmami przeszłości (w postaci nazwisk zmarłych), ale za sprawą refreniczności i wariantywności „zdaje się nawiedzać samą siebie, być swoim widmem” (s. 134). W tym miejscu pojawia się pewien rozziw interpretacyjny w wywodach Trusewicza, ponieważ podaje on sprzeczne konkluzje: „zmałona” genealogia „nie pozwala dociec początku tej twórczości” (s. 134) i jednocześnie „tekst [...] odsłania[...] przy uważnej lekturze swoją skomplikowaną genealogię” (s. 135).



Tym, co scala nieadekwatne względem siebie płaszczyzny czasowe (teraźniejszości i przeszłości) jest - jakby wbrew teom Doktoranta - nie jednolita przestrzeń, ale podmiot. Taki wniosek można wysnuć z podsumowania rozdziału, w którym Autor poddaje analizie funkcjonowanie poety w przestrzeni społecznej literatury, by pokazać jego strategię polegającą na konsekwentnym zamazywaniu różnicy między cechami (osobowymi, językowymi) autora empirycznego i bohatera wierszy, w efekcie czego „tożsamość Tkaczyszyna-Dyckiego ma charakter poetycki niezależnie od formy podawczej” (s. 142). Tyle że kolejny, ostatni rozdział rozprawy Trusewicza przewartościuje geopoetologicznie także i tę (osoby) kategorię...

Rozdział czwarty, najbardziej różnorodny, w całości poświęcony jest rozważaniom nad rolą poetyki ETD w kształtowaniu tożsamości artysty, a więc utekstowionej egzystencji osoby. Idąc za tropologią osoby R. Nycza dostrzega Doktorant funkcję narracji (wiersze ETD to liryczne narracje, zgodnie z formułą J. Orskiej) w zapewnianiu integralności osoby. W tym miejscu chciałam zaproponować uwzględnienie rozważań Romy Sendyki dotyczących rozróżnienia „ja” i „siebie” jako konceptualizacji tożsamości. W koncepcji tożsamości zwrotnej wskazuje się właśnie na przestrzenny, a nie chronologiczny tryb kształtowania tożsamości, praktykowany nie przez narrację, ale przez np. wyliczenia lub opisy przedmiotów. Także inne pojęcia przywoływane przez badaczkę wydają się atrakcyjne: podmiot rozszczepiony, autopojetyczna pętla, wszywanie podmiotu w tekst itp.

Tytuł rozdziału, *Zamieszkać w tekście*, odwołuje się do formuły zaproponowanej przez samego poetę („poezja jako miejsce na ziemi”). W części pt. *Poezja jako miejsce* Doktorant definiuje „zamieszkiwanie w tekście” jako „interakcje pomiędzy światem prawdziwym i światem tekstowym” (s. 148), tj. scharakteryzowane już wcześniej: sylleptyczność podmiotu, metafory przestrzenne i uprzestrzennioną memografię. Tym razem będzie się zastanawiał nad ich funkcją tożsamościową, a w tym celu interpretował różne przejawy „zamieszkiwania”, zarówno te zamykające podmiot w świecie tekstu, eskapistyczne, jak i te afirmatywne. Kolejne wykładnie „zamieszkiwania” zawrze w częściach: *Świat smutku, melancholii i śmierci*, *Poetycki charakter rozpoznania swojego losu. Mit kochanki Norwida* oraz „*moje miejsce jest w polszczyźnie*”.

Rozważania na temat elegijności i funeralności (a dokładnej: nekrologiczności) poezji autora *Liber mortuorum* zdradzają dużą świadomość genologiczną Doktoranta, zorientowanego w sytuacji gatunku po „zagładzie gatunków”. W tym segmencie pracy domyka się zarazem repertuar tradycyjnej poetyki (po stylistyce i kompozycji - genologia), by w dalszych częściach ulec uzupełnieniu zagadnieniami poetyki pojetycznej, procesu twórczego, wytwarzania (literatury i tożsamości). W „przepisanej” na geopoetykę elegijności uwagę Trusewicza

angażują metafory przestrzenne alienacji, ale też swoisty uprzestrzeniony czas (wytwarzający dystans do własnych wierszy poety). Nekrologi spełniają w poezji autora *Nenii* rolę tematu (lub nośnika emocjonalnej aury) i metaliterackiego komentarza (gdy poeta pisze: „współczesna poezja polska to nekrologi”), natomiast Trusewicz koncentruje się na tych utworach, w których dochodzi do (opisanej ongiś przez Nycza) sytuacji lektury-pisania: gdy czytanie nekrologu staje się okazją do ujżenia w nim metafory własnej – obcej czytelnikowi jak nieznanome nazwiska na klepsydrze – twórczości. Wyobcowanie, wykluczenie, przemoc – w odniesieniu do literatury rozpatrywane jako konieczność pisania w wyuczonym, a nie natywnym języku - Doktorant sytuuje jako doświadczenie źródłowe dla procesu twórczego ETD. O tej dwuznacznej pozycji „ukraińskiego Kalibana” już wcześniej pisano (A. Kałuża). W recenzowanej rozprawie akcentuje się rzecz jasna spacjalną kategorię (geograficzno-językowej) pograniczności z wszystkimi wynikającymi z niej zależnościowymi konsekwencjami, w tym także etyką reprezentacji tego, co inne i gorsze. Z analiz Trusewicza wyłania się koncepcja sztuki poetyckiej ETD zaplanowanej jako właściwa subalternom taktyka oporu wobec władzy norm społecznych, wobec kultury dominującej i w końcu także wobec przemocy języka i interpretacji. Przy czym, według Doktoranta, poeta potrzebuje języka etycznego („prawdziwego”, najbliższego autentycznemu doświadczeniu), aby wyartykułować tragiczne, naznaczone szaleństwem matki i zbrodnią dziadka rezuna, dziedzictwo tożsamościowe. W końcowym segmencie rozprawy Trusewicz poszerza refleksję nad metapoetyckim aspektem twórczości ETD, rekonstruuje m.in. mechanizmy zajmowania pozycji w polu literackim (rozważa skomplikowany stosunek poety do tradycji literackiej, a konkretnie literatury polskiego baroku, w czym należy dostrzec metonimię stosunku poety do polskiej kultury i języka, prymarnie mu obcych), jego poglądy na rolę poety i zadania poezji, z których najważniejszym okazuje się współtworzenie poetyckiej tożsamości artysty.

Oceniam ten rozdział jako najdojrzalszy, intelektualnie najbardziej samodzielny w całej pracy. Powyżej podsumowane rozważania świadczą o znakomitych umiejętnościach analitycznych p. Trusewicza (o ile we wcześniejszych rozdziałach znajdują się fragmenty dyskusyjne, tu właściwie każda analiza i interpretacja jest nienaganna, wręcz błyskotliwa). Rzut oka na przypisy w tym rozdziale pracy wystarczy, by ujrzeć zakres wiedzy Doktoranta, co ważniejsze jednak, każdy z kontekstów teoretycznych został funkcjonalnie i pomysłowo wykorzystany. Wnikliwość lektury jest uświadomioną kompetencją Autora, który, w odróżnieniu od nawet uznanych badaczy, nie zadowala się „odczytaniem nazbyt literalnym” (s. 185) i zawsze zwraca swą uwagę na mediacyjność literatury, dzięki czemu jest w stanie odczytywać „artykulację doświadczenia”.



Z drobnych uwag do tej części pracy: „pamięć” Wielogórskiej, s. 161, to może po prostu *wiecznaja pamiat*’ z prawosławnego nabożeństwa żałobnego; czy słowa „choroba psychiczna matki wykluczyła ją ze społeczności wiejskiej, czyniąc z niej obiekt drwin”, s. 168, nie powinny odnosić się do ETD i jego matki? – matka Hartwig, także wynarodowiona, zginęła śmiercią samobójczą, skacząc z okna.

Podsumowując: odtwarzam tak szczegółowo ogniwa wyvodu Doktoranta, ponieważ właśnie konsekwencja w jego przeprowadzeniu (mimo powtórzeń) wydaje się warta w tej pracy najwyższego docenienia. Autor poradził sobie z sporym i skomplikowanym za sprawą poetyki redundancji materiałem tekstowym, adekwatnie do omawianej problematyki selekcyonował utwory, a jednocześnie poruszał się w horyzoncie całości dzieła ETD. Wiele z omawianych właściwości poetyki tego twórcy „rozpracowały” już wcześniejsze studia krytyczne. Zadaniem, z którego Doktorant się wywiązał, było ich „przepisanie na geopoetykę” i scalenie. Dzięki temu powstało kompletne, pod względem metodologii i zakresu, studium (geo)poetyki Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego. Jeden z wczesnych interpretatorów tej poezji, G. Tomicki, stwierdził kiedyś, że analizy i interpretacje jego utworów są „testem na wyobraźnię [...] oraz na umiejętność [...] metodycznej eksploracji nieznanego”, co m.in. „stymuluje poszerzanie dotychczasowych horyzontów rozumienia”. Wydaje się, że w tej formule zawiera się sens rozprawy Szymona Trusewicza.

Z recenzenckiego obowiązku muszę wytknąć Autorowi znaczną liczbę błędów językowych, i to nie tylko tzw. literówek (widma zza światów, s. 13, zamiast: z zaświatów), ale także fleksyjnych (b. liczne), leksykalnych (realistyczny zam. rzeczywisty, s. 147; katastrofalną refleksję, s. 66), frazeologicznych (ma niebagatelny wpływ dla, s. 67; przeszywa żywioł autobiografizmu, s. 27), składniowych (odnosząc [...], jest reprezentowana, s. 25; syn dziedziczny, przechodząc [...] które wywraca”, s. 166), usterek technicznych (brak wyrazu, części akapitu, np. s. 31, 36, 165), czy tzw. skrótów myślowych lub sformułowań niezręcznych, uniemożliwiających zrozumienie treści (Rozpoznanie ma wartość dramatyczną w odniesieniu do całościowego charakteru twórczości, s. 63; Rozdarcie na „ja”, s. 87; Refleksja metapoetycka zostaje przedstawiona jako trójwymiarowa przestrzeń na podobieństwo świata realistycznego, s. 110; W przypadku wierszy o dramatycznym wydźwięku s. 141). W pracy, o czym już wspominałam, jest sporo powtórek. Gdyby miała być wydana drukiem, należy poddać ją rewizji (usunąć нефункционалне powtórzenia) i starannej korekcie. Są to jednak uchybienia nie negujące całościowej bardzo wysokiej oceny recenzowanej rozprawy, która oczywiście nosi piętno „dyckiego” idiomu i jest studium indywidualnego przypadku, ale np. jej rozwiązania

konstrukcyjne mogą stanowić wzorzec dla kolejnych studiów z zakresu geobiografii i geopoetyki.

Wobec powyższego stwierdzam, że praca p. Szymona Trusewicza spełnia z naddatkiem wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania doktorskiego. Wnoszę także o wyróżnienie tej rozprawy doktorskiej jako szczególnego osiągnięcia naukowego.

Magdalena  
Raszayewska